WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 232. Kraków, Czwartek dnia 10 Października 1901. Rok IX.

NOWY MARSZAŁEK.

W tych dniach laska marszałkowska przechodzi w ręce hr. Andrzeja Potockiego. Nie czas jeszcze roztrząsać szczegółowo przyczyny, które tę zmianę spowodowały, wystarczy zauważyć, że stosunki krajowe tak się ułożyły, iż dalsze urzędowanie hr. Badeniego stało się niemożliwem; w danych bowiem warunkach działalność marszałka tylko wówczas może być wydatna i dla ogółu pożyteczna, gdy rozwija się na podstawie ścisłego porozumienia z namiestnikiem. Wszelkie konflikty obu tych dostojników odbijają się szkodliwie na interesach kraju i prowadzą prędzej czy później do przesilenia, jak tego już przed laty mieliśmy przykłady.

Z chwilą, gdy hr. Stanisław Badeni postanowił ustąpić, wystąpiły od razu trzy tylko kandydatury: ks. Andrzeja Lubomirskiego, p. Dawida Abrahamowicza i hr. Andrzeja Potockiego; ponieważ ks. Lubomirski jest zbyt zajęty sprawami ekonomicznemi, którym się oddaje z takim pożytkiem dla kraju, a p. Abrahamowicz, jest zbyt mało lubiany, pozostał tylko hr. Potocki. To też jego nominacja była niewątpliwą od dłuższego czasu i urzędowe jej ogłoszenie nie będzie dla nikogo niespodzianką.

Hrabia Andrzej Potocki, pomimo młodego wieku, występuje na widowni politycznej już od dłuższego czasu i spełniał oprócz mandatu poselstwa kilka ważnych urzędów wybieralnych, mając tam dość sposobności do okazania swych zdolności administracyjnych i swej pracowitości. Zna go zatem kraj dobrze, a nawzajem krajowe stosunki, są mu na tyle znane, że nowa godność nie zastaje go nieprzygotowanym. Zresztą zmiana osób w urzędzie marszałkowskim nie pociąga za sobą zmiany systemu, a kompetencja marszałka nie jest tak obszerną, aby hr. Potocki mógł stanowczo wpłynąć na bieg spraw w toku będących. W każdym razie urząd marszałkowski, który jest najwyższem dygnitarstwem krajowem, wymaga niezmiernie dużo taktu i rozumu politycznego, a także osobistego poświęcenia i podniosłości uczuć.

Marszałek nie może być w żaden sposób przedstawicielem jednego stronnictwa, ani jednej warstwy społecznej. Wszystkie towarzyskie i klasowe uprzedzenia i przyzwyczajenia muszą być wykluczone z biura marszałkowskiego, dokąd ma wstęp otwarty każdy uczciwy obywatel kraju, szukający rady, wskazówki i pomocy, bez względu na majątek, pochodzenie i towarzyską ogładę. Marszałek powinien być niejako wcieleniem wszystkich potrzeb, pragnień i usiłowań narodu, a jakkolwiek warunki polityczne dają mu stanowisko urzędowe dość ściśle określone, moralna jego powaga sięga daleko po za te ciasne ramy.

W ogóle społeczeństwo nasze przywiązuje wielkie znaczenie do godności marszałka, która bądź co bądź jest przedłużeniem naszych wielkich parlamentarnych tradycyj. To też od marszałka wiele wymagamy, więcej nawet niż on dać może, i dlatego każda zmiana wywołuje ogólne zainteresowanie, połączone z niepewnością sądu. Ten sam objaw można i teraz zauważyć, zwłaszcza, że wobec wybitnej indywidualności hr. Potockiego, ma on wielu politycznych przeciwników, którzy nie przebierają w środkach agitacji, kto jednak wnosi do naczelnego urzędu młodość, energję, dobrą wolę i ducha incjatywy, piękne tradycje domowe i możność dobrego użycia wielkich zasobów materjalych, ten prędzej czy później powinien odpowiedzieć nadziejom, jakie w nim pokładają przyjaciele znający lepiej, jego umysł i serce.

Wybory w Czechach.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Zaraz pierwszy dzień wyborów do Sejmu czeskiego, głosowanie w kurji wiejskiej, dowiodło, że wszechniemcy panują w sercach i głowach ludności niemieckiej Czech. Tryumf Wszechniemiecki na całej linji; zdruzgotanie wszystkich innych stronnictw niemieckich, przyznających się od biedy do idei państwowej austrjackiej, oto rezultat dwuletniej polityki pojednawczej p. Körbera.

Klęska Młodoczechów; zwycięstwo stronnictwa rolniczego po stronie czeskiej, należy także do owoców polityki dzisiejszego premjera austrjackiego. Wprawdzie prasa inspirowana już w środę rano przebąkiwała, że zwycięstwo stronnictwa, które stawia program ekonomiczny ponad hasła polityczne, jest pocieszającym objawem otrzeźwienia szerokich mas ludu czeskiego.

Tak wygląda na pozór.

W rzeczywistości wyborcy czescy odwrócili się od Młodoczechów z przyczyny zniesienia rozporządzeń językowych; z racji, że Młodoczesi nie zdołali wywalczyć żadnej wzamian za to rekompensaty; z powodu, że w ciągu dwuletnich rządów Ernesta v. Körbera, zwolna, lecz ustawicznie rośnie w potęgę system centralistyczno-germanizacyjny. Masy ludu czeskiego zwróciły się do agrarjuszów nie dlatego, by im się podobały tychże hasła ekonomiczne. lecz dlatego, że chciały dać Młodoczechom wotum nieufności.

Wybory w Czechach rzucą swój cień na przebieg niebawem się rozpoczynającej sesji parlamentarnej.

Stronnictwa niemieckie w pogoni za popularnością licytują się wzajemnie. Strupieszali postępowcy, niedobitki ongi potężnej Lewicy zjednoczonej zapowiedzieli, że wystąpią z wnioskiem uznania języka niemieckiego, jako państwowego w Austrji. Wszak to plagiat, odkradziony Schönererowi? „Ostdeutsche Rundschau“ z politowaniem traktuje tę licytację, zarzucając jej reżyserom obłudę, komedję, spekulacje. I ma słuszność, choć nie z tych powodów, które przytacza. Trudno bowiem, by autorzy wniosku o zaprowadzeniu języka niemieckiego, jako państwowego, łudzili się szczerze choć na chwilę, że znajdą w Izbie poselskiej większość ukwalifikowaną do przeprowadzenia takiej zmiany konstytucji. Pocóż tedy trwonić czas na rozprawy, drażniące i gorączkujące Słowian, na rzucanie w tłumy haseł, które są prowokacją dla jednych, trucizną dla drugich.

I gdy się patrzy na ten obłęd niemiecki, strach zdejmuje na myśl, że istnieje w pewnych kołach zamiar powierzenia stronnictwom politycznym niemieckim steru państwa, losu zamieszkałych w niem ludów.

Czegóż jeszcze trzeba, by tym kołom otworzyć oczy i ukazać przepaść, ku której dążą krokiem coraz szybszem?

W obronie wolności.

Dwa lata już ubiegły od chwili, gdy zarzewie walki, wzniecone w południowej Afryce ręka spekulanta angielskiego Rhodesa, buchnęło pełnym płomieniem, który to przygasał chwilami, to, znów już ugaszony napozór, nanowo obejmował dawny teren.

I tak dwa lata już minęły od czasu rozpoczęcia wojny pomiędzy Anglją a Boerami. Już nieraz zdawało się, że Boerowie napozór zostali zupełnie zgnębieni, lecz dzielny ten naród wciąż jeszcze w walce odnajduje siły i na nowo za broń chwyta.

Dziś Anglja jest wyczerpana, miljony funtów szterlingów i tysiące wojska kosztuje ta wojna, a końca jej nie widać. Co jakiś czas powraca stereotypowa zwrotka: „Kiczener żąda nowych posiłków“!

Boerowie doprowadzili do rewolty pograniczne kolonje angielskie tak, iż nie tylko wojna ale pożar buntu szerzy się po afrykańskich posiadłościach Anglji. Jak twierdzą znawcy, obecnie minęły już najgorsze dla Boerów miesiące i następnych kilka miesięcy Boerowie zdołają się znowu opierać.

Taki wynik wojny nasuwa szereg uwag ogólnej natury.

Przedewszystkiem widzimy ze zdumieniem, że mały lecz jednomyślny naród jest w stanie, dzięki swej energji i jednomyślności, całemi latami bronić się przeciw dziesięćkroć silniejszemu sąsiadowi. To wygląda niemal coś tak, jakby tryumf dobrej sprawy nad przemocą i gwałtem.

Widzimy, jak dumny Albion, państwo najbogatsze w świecie, rozporządzające wybornie opłacaną armią, najlepszą bronią, mające do dyspozycji ostatnie wynalazki techniczno-wojenne, nie jest w stanie pokonać maleńkiego państewka. Widzimy tu bankructwo współczesnego militaryzmu.

Lecz patrzmy dalej. Wojna wybucha bodaj czy nie w miesiąc po komedjanckiej konferencji pokojowej w Hadze.

Żadne z mocarstw ani palcem nie ruszyło, aby interweniować i wojnie zapobiedz: oto bankructwo dyplomatyczno-pokojowej akcji, — komedja w Hadze staje się tragikomedją, idee pokoju upadają pod naciskiem egoizmu polityki państwowej.

Lecz patrzmy jeszcze głębiej.

Widzimy tam po stronie angielskiej nieskrępowanie się żadnymi względami ludzkości; widzimy straszne, nieludzkie pastwienie się nad całym krajem, spotykamy kule „dum-dum“, kolczaste druty, rozstrzeliwanie i ogładzanie jeńców, zdradę, przekupstwo, dzikość, zwierzęcość.

I musimy powiedzieć sobie: wojna jest za wsze wojną, jest zawsze jednakową, bez względu, czy toczy się ona dwadzieścia wieków przed Chrystusem, czy w dwadzieścia wieków po Chrystusie. Cywilizacja, postęp, kultura — to czcze hasła,— narody stają się hordą dzikich zwierząt, gdy je opanowuje żądza zdobycia. Wtedy gwałt i przemoc jest hasłem, a zwierzęcość bronią.

Czarną kartą w historji będzie ta wojna.

A już bezwątpienia najczarniejszym rysem w dziejach tej wojny zapisał siebie — obok Anglji — naród niemiecki.

Na polityce niemieckiej wobec Boerów cięży niezatarte znamię perfidji i niedochowania politycznej wiary.

Przypomnijmy sobie bowiem tylko okoliczności, poprzedzające wojnę boerską. Pierwszym jej zwiastunem był napad bandy, zorganizowanej przez Jamesona, a opłacanej przez rząd angielski i Rhodesa, na terytorjum boerskie. Wtedy to, po szczęśliwie odpartym przez Boerów napadzie, cesarz Wilhelm zadepeszował do prezydenta Krügera słynne słowa: „Winszuję szczęśliwego odparcia napadu rozbójniczej bandy angielskiej“.

Fala oburzenia była w Anglji odpowiedzią na to jawne stawanie polityki niemieckiej po stronie Boerów. Wtedy to o Wilhelmie śpiewano po ulicach Londynu obrażające piosneczki, tak, iż wreszcie ambasador niemiecki, schorzały starzec, mający zawsze watę w uszach, zmuszony był dosłyszeć te piosnki i zagrozić swym wyjazdem. Wtedy to angielski pułk gwardji imienia cesarza Wilhelma uznał za stosowne jego fotografję, z własnoręcznym podpisem władcy, zawiesić w stajniach pułkowych, a wreszcie wybrać za tarcz strzelecką.

Lecz to oburzenie Anglików mogło zjednać Wilhelmowi raczej sympatje wszystkich uczciwych ludzi, ściągnął on je bowiem na siebie tem, że stanął po stronie słabszych i napadniętych. Wtedy opinja publiczna w Niemczech sarkała nawet trochę na to, że bez potrzeby cesarz Wilhelm popsuł dobre stosunki z Anglją. A gdy wybuchła wojna wreszcie, myśleli i Niemcy, spodziewali się Boerzy, że rząd niemiecki stanie po ich stronie.

Lecz wówczas, zdaje się, jeden tylko człowiek w całych Niemczech znał dobrze swego cesarza Wilhelma, a tym człowiekiem był słynny karykaturzysta, Heine, z „Simplicissimusa“, który na wieść o wojnie boersko angielskiej wyrysował na naczelnej stronie pisma wieszczkę, patrzącą w przyszłość, przed nią morze krwi i pławiące się trupy, pobojowisko pokryte rannymi, których dobija pruski orzeł, a pod tą satyrą napisał takie słowa wróżki o wyniku wojny: „Widzę morze krwi, trupów setki, straszne zniszczenie i pożary... Końca i wyniku walki nie widzę; ale zwycięsca otrzyma z Berlina telegram gratulacyjny, to widzę najdokładniej“.

I zjadliwa swą ironją przepowiednia ta się sprawdziła — lord Roberts, za „dokonanie“ podbicia wolnej krainy Boerów, dostał najwyższy order pruski wraz z gratulacyjnym telegramem!

Tak w oczach Prusaków powodzenie uświęca nawet zbrodnie.

Cenny to przyczynek do charakterystyki współczesnych barbarzyńców środkowo-europejskich.

Z za słupów granicznych.

W Poznaniu odbyło się zebranie delegatów towarzystw katolickich niemieckich. Wobec tego, że było obecnych kilku sprawozdawców pism polskich, mianowicie „Kurjera Poznańskiego“, jeden z delegatów postawił wniosek, aby w interesie „wolnego słowa“ wykluczono sprawozdawcę pisma polskiego, a pozostawiono sprawozdawcę niemieckiego.

Wniosek został przyjęty. W imieniu obecnych duchownych oświadczył ks. Klinke, że wykluczenie przedstawicieli polskiej prasy katolickiej a pozostawienie przedstawiciela protestanckiej „Posener N. Nachr.“ uważa za rzecz nie na miejscu i że wraz z innymi duchownymi zebranie opuści.

Po oświadczeniu przewodniczącego, że wniosek został przyjęty i nie może być uchylony, trzej duchowni wraz ze sprawozdawcą salę opuścili. Fakt zachowania się delegatów „Katolików niemieckich“ tak jaskrawy, że nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Jeden z ostatnich. Umarł pan Otton Treskow w Radojewie. Zmarły był właścicielem dóbr rycerskich i długoletnim posłem do sejmu pruskiego z okręgu poznańskiego. Był patrjotą, jako Niemiec i jako taki występował publicznie, nie był też przyjacielem Polaków, ale mimo to był ożywiony poczuciem sprawiedliwości względem nas i odróżniał się nader korzystnie od wielu szowinistów.

Wymierają uczciwi Niemcy jeden po drugim.

Z Gniezna donoszą, że komitet wyborczy polski nie ma zamiaru podjąć żadnej akcji wyborczej, ponieważ nie ma nadziei przeprowadzenia ani jednego kandydata Polaka.

Stosunki wyborcze w mieście Gnieźnie ukształtowały się dla Polaków fatalnie. Żydzi zawarli z Niemcami sojusz przeciw Polakom, a Niemcy katoliccy także prawie wszyscy głosują na ewangelicko niemieckich kandydatów.

Wszystko to dość smutne, ale wydaje się nam, że zaniechanie akcji wyborczej, abstynencja od wyborów, byłaby wielkim błędem.

Paderewski da 29 października koncert w Poznaniu w sali „Apollo“.

Z Ełku (we Wschodnich Prusach) donoszą, że przeniesione do Szczytna wydawnictwo „Gazety ludowej“ napotkało bojkot ze strony właścicieli domów, z których żaden nie chce wynająć lokalu drukarni polskiej.

Znowu wyrok! Wzbraniała się mówić przed sądem w Tucholi po niemiecku pewna oskarżona, o której odnośny sołtys zeznał, że dobrze mówi po niemiecku. Sąd skazał ją na 6 dni aresztu.

Prezesowie rejencji poznańskiej i zachodnio-pruskiej zabronili aptekarzom umieszczać polskiego napisu „apteka“, a to pod groźbą odebrania koncesji.

W Rydułtowach, na Górnym Śląsku, nauczyciel wybił 8 letnią uczenicę szkoły ludowej za to, że miała książkę szkolną owiniętą w polską gazetę.

Korespondencja „Głosu Narodu“.

PETERSBURG 4 października.

Kolonja polska. — Z katolickiego Towarzystwa dobroczynności. — Stypendjum Mickiewicza. — Apteka i szkoła farmaceutyczna panny Leśniewskiej.

Dokładna ilość Polaków, zamieszkałych w stolicy nadnewskiej, ściśle obliczyć się nie da, ponieważ ostatni spis jednodniowy wcale nie uwzględnił narodowości, a ograniczył się tylko na wyznaniu mieszkańców. A wiadomo, że wśród katolików tutejszych (50.000) jest dużo Żmudzinów, sporo Niemców, Francuzów i innych narodowości. W przybliżeniu liczbę Polaków określić można na 35.000. Oczywiście większą część stanowią rękodzielnicy, oficjaliści i drobni urzędnicy, tudzież młodzież, uczęszczająca do różnych wyższych zakładów naukowych, przeważnie są to ludzie niezamożni o rozmaitym stopniu uświadomienia narodowego. W braku ogniska, w którem mogłoby się skupić życie narodowe, olbrzymi procent rodaków ulega wpływom otoczenia i wynaradawia się. Nie rzadko spotkać tu można Polaków, którzy modlą się w kościele z książek polskich, po za kościołem jednak nigdy języka ojczystego nie używają. Objaw ten, niestety można skonstatować nietylko wśród mas uboższych, lecz i wśród inteligencji, do czego przyczyniają się małżeństwa mięszane. Jedyną instytucją prawdziwie polską jest tutejsze Towarzystwo dobroczynności, założone i podtrzymywane wyłącznie przez Polaków, katolicy bowiem innych narodowości mają swoje oddzielne towarzystwa dobroczynności przy konsulatach.

Towarzystwo w roku zeszłym liczyło 595 członków honorowych i rzeczywistych i rozporządzało kapitałem 385.862 rubli. Działalność towarzystwa da się najlepiej wyrazić w następującem zestawieniu danych statystycznych:

JAN SWIERK.

NA STACJI.

25 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

I ona — ona była jego, ona słuchała jego mowy o miłości, ona miała jego pierścionek na palcu, ona mówiła mu...

Przetarł ręką po czole. W oczach mu to ciemno, to jasno, serce tak niespokojne.

Zbliżył się Kazimierz. Położył mu rękę na ramię i szepce:

— Co ci mój druhu?

— Widzę, iż jakiś nowy szlak przedemną, ale taki inny, inszy jak ten, którym szedłem, iż zdaje mi się, chyba i ja nie ten sam będę na nim...

— Obyś był — szczęśliwy!

Roman westchnął, potem kładąc rękę na dłoni Kazimierza, mówi:

— Proś ją jeszcze, aby śpiewała, proś, ty nie wiesz czem...

— Proszę pana idą sygnały.

— Dobranoc! Do widzenia!

— Już? — szkoda.

— Dobranoc!

Wyszedł spiesznie.

Wanda grała dalej, zdaje się nawet nie zauważyła, iż jego nie ma.

* * *

Na stacji ruch.

Chociaż to noc wigilji i wszędzie, w najuboższej lepiance, izdebce komornika, zasiadają wszyscy do wieczerzy, łamią się opłatkiem, śpiewają kolędy, na stacjach, począwszy od pierwszych krańców lądu Europy, aż do najdalszych stron przestrzeni, objętej dwoma linjami żelaznych szyn, ludzie muszą się wyrzec święta, spoczynku, a stać i czuwać.

Nieustający w ruchu pęd komunikacji gra i sunie za sobą setki wozów, któremi żyje i tuczy się przemysł i handel.

Na przybycie pociągu wszystko czeka.

A niebo jasne, lśniące miljardami gwiazd, zda się pytać, czemu tu zamiast pieśni weselnej, „Gloria“, słychać suchy, dziki zgrzyt kół pędzących po szynach.

Straszne, zimne, sztywne, w miljony kilometrów ciągnące się skrzydła żelaznej drogi zdają się w taką noc, pełną tajemnic ducha i uczuć skarbów, takie martwe i nikłe, takie nędzne i ubogie, iż chybaby pytać trzeba, czy też po nich ludzkości zło lub dobro przyspiesza się? I cóż, że ludzie zbliżają się z oddali i, że witają się prędzej, że łączą łatwiej, gdy ich tylko żelazna sieć drogi zbliża i łączy, a duch stygnie, gaśnie, zniża się!

Sapie, stęka, huczy, sypie tysiącami iskier, bucha dymem i wsuwa się na stację, półbożek handlu i przemysłu, a ludzkie serca muszą mu dawać na służbę taką noc świętej wigilji, muszą chylić przed nim także ramiona umęczonych robotników biednych, którzyby woleli mieć teraz przy sobie dziecinę drogą, by jej nucić wesoło: „Wśród nocnej ciszy!“

Roman stoi jak automat.

— Proszę pana jeden wóz trzeba „abluzować, zepsuł się.

— „Szyberów“ wołać do odpinania...

— „Bremzuj!“

— „Scheiba!“

Czerwone chorągiewki „szyberów“ migają jak płomyki zbrudzone. Maszyna gwiżdże, cofa się, staje, posuwa. Wóz odpięty, teraz przesuwanie na inny tor.

— „Kupluj!“

Szyber zwija się, wciska między wozy, gwizd, uderzenie, jęk.

— „Fertig“!“ — woła konduktor, aż głos drgnął, wpół martwy, przerywa:

— Zabity!

— „Bufry“ go zmiażdżyły.

— Wody!

— Latarki!

— Doktora!

Wszystko skończone.

Między szynami leży trup, a z okien piątra stacji bije wesołej kolędy śpiew choralny:

— „Powitajmy Maleńkiego! I Marję Matkę Jego!“

Roman jest pod strasznem wrażeniem.

W uszach mu szumi, w oczach mu krwawe płatki migają, nogi mu wrastają kamieniami w ziemię...

Kto winien? Nikt nie winien. Codzienna rzecz, codzienna tragedja! A tak! Gdyby padł ofiarą swej pracy i trudu w taki dzień święta, w taką noc uroczystą jaki dygnitarz wielki, jakaś głowa po nad kołnierzem wiele znaczącym, ileżby to było reklamy, podnoszenia, wykazywania: ofiara zawodu! A jak biedny szyber zostanie zmiażdżony niby robak stopą olbrzyma, to cicho, o czem tu mówić.

Naczelnikowi przerwano zabawę. Inżynier sekcyjny gniewał się, iż „pijani“ służbę pełnią.

A Franbiś i Krak mówili, że Kuba nie pił nigdy, że jeszcze nic nie zjadł od obiadu, bo mu miał chłopak dopiero przynieść barszczu z wigilji.

Odbyto komisję, odrysowano plan położenia, nakryto martwe ciało kocykiem, aby czekało na komisję lekarsko-sądową, a teraz już przecie przez noc będą wszystkie pociągi zjeżdżały na inny tor... Raz jeden, uszanują człowieka!

Roman miał służbę nocną.

A noc ta była dla niego wiekopomnym sądem jego własnego ducha nad nim samem, zarazem burzą najsilniejszych uczuć i wrażeń...

Wanda — on — stargane szczęście, życie teraźniejsze, śmierć robotnika, płacz dzieci i żony, która przybiegła i kładła się na szynach przy zwłokach jak sierota najbiedniejsza w rozpaczy czarnej, a tu echo dzwoniących kolęd z okien pobliskich mieszkań i wreszcie śpiew dzwonów, wzywających na Mszę pasterską, to wszystko, zaprawdę składało się na noc wiekowej męczarni, na przełom zupełny w życiu człowieka tego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Z jednorazowych zapomóg korzystało biednych 190. 2) Ze stale wypłacanej pensji miesięcznej 76 3) Z datków w naturze podczas Świąt Wielkanocnych rodzin 134. 4) Zarząd Tow. wyszukał zajęcie dla 514 osób. 5) W różnych instytucjach wychowawczych, będących pod opieką Towarzystwa (przytułek P. Marji, przytułek dla chłopców, dom pracy dla dzieci) utrzymywano 312 dzieci. 6) Z funduszów stypendjalnych korzystało 232 uczącej się młodzieży). 7) Z balu t. zw. „polskiego“ i z przedstawień amatorskich Tow. wydało zasiłków pieniężnych 205 biednym studentom-Polakom. 8) W domu pracy kobiet znalazło zajęcie 254 Polek. 9) Z kuchni taniej korzystało 417 osób.

Bardzo czynny i energiczny sekretarz Towarzystwa, adwokat przysięgły p. Niedźwiecki Konrad, w roku jubileuszowym Mickiewiczowskiego poruszył myśl utworzenia stypendjum im. poety dla wychowańca wyższego zakładu naukowego, oczywiście Polaka. — Składki na ten cel wśród kolonji polskiej petersburskiej posypały się raźnie i obecnie doszły sumy 7000 rubli.

Z przyjemnością muszę zaznaczyć fakt, świadczący o energji jednej z rodaczek naszych. Niejaka panna Leśniewska, urodzona na Litwie, a wychowana w Warszawie przed paru laty ukończyła studja farmaceutyczne w petersburskiej akademji medycznej i jedyna w cesarstwie uzyskała stopień magisterki farmacji. W roku bieżącym panna Leśniewska, po zwalczeniu olbrzymich trudności, otworzyła pierwszą w Rosji aptekę kobiecą na pryncypalnej ulicy Petersburga, Newskim prospekcie, obok kościoła św. Katarzyny. Apteka, urządzona z wielkim konfortem, zatrudnia siedm farmaceutek. Przy aptece panna L. otworzyła kursa dla adeptek farmacji, na których wykłady prowadzą najlepsi profesorowie akademji medycznej. *Szczery.*

Nowa kandydatura polska w Westfalji.

Po szczęśliwie zapoczątkowanych wyborach polskich w Duisburgu w Nadrenji, nastąpiło ogromne ożywienie wśród Polaków, zamieszkujących Westfalję i Nadrenję.

W powiatach, które nie wybierały jeszcze Polaków, zazdroszczą dziś po prostu „szczęśliwym Duisburczykom“, którzy głosowali już na swego kandydata.

Nie mogąc się doczekać wyborów do parlamentu, które nastąpią dopiero za dwa lata, w jednej z największych kolonji polskich w Westfalji, w fabrycznem mieście Dortmundzie, liczącem przeszło 4 tysiące Polaków, odbędą się niebawem wybory do Rady miejskiej, — i oto Polacy zamierzają postawić własnego kandydata.

W zeszłym tygodniu odbył się wiec polski, zainicjowany przez tamtejsze Towarzystwo polskich przemysłowców, na którym postanowiono starać się o własnego radnego w Radzie miejskiej.

Centrowcy z tego powodu w swej prasie podnoszą gwałt i alarm niesłychany, ponieważ obawiają się, że Polacy odmówią im poparcia przy przeprowadzeniu ich kandydatów do Rady miejskiej.

Czy nie byłoby najlepiej, aby centrowcy ustąpili Polakom jeden mandat do Rady miejskiej w Dortmundzie, a za tę cenę zapewnili sobie ich poparcie w uzyskaniu innych mandatów?

Dziwny swój upór w nieuwzględnianiu żądań polskich, zapłacić centrowcy mogą utratą bardzo wielu mandatów.

Wiec urzędników prywatnych.

Radzie miasta przedłożono, jak wiadomo, projekt o pensyjnem ubezpieczeniu urzędników prywatnych, przeciwko któremu rozpoczęto agitację ze strony prywatnych instytucyj, trudniących się ubezpieczeniem. Wskutek tego komitet wiecowy we Lwowie wysłał odezwę, z której wyjmujemy ważniejsze ustępy: W chwili, kiedy zbierająca się niebawem Rada państwa zadecydować ma ostatecznie o dalszych kolejach projektu rządowego, nie mogą stać obojętnie na uboczu ci, o których losy bezpośrednio zapasy się rozgrywają, w tej chwili nie wolno nam w wygodnej roli widza przypatrywać się walce, jaką w naszej i w naszych, rodzin sprawie toczy garstka mężniejszych świadoma swego obowiązku. W tej decydującej chwili wszyscy, jak jeden mąż, stanąć powinniśmy do szeregu, by w obronie własnej i w obronie naszych rodzin zapewnić słusznej sprawie zwycięstwo! W tym celu zapraszamy Szanownych Kolegów, urzędników prywatnych wszystkich kategoryj na wiec, który się odbędzie we Lwowie, w wielkiej sali ratuszowej dnia 20 go października 1901 o godz. 10 rano.

Wiec ten ma być poważną manifestacją w celu przyspieszenia obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych i wypowiedzenia życzeń co do zasadniczych zmian, jakie w projekcie przedsięwziąć należy, jeżeli cel ustawy ma być osiągnięty.

Program wiecu jest następujący: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydjum wiecu. 3. O konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, ref. dr Aleksander Małaczyński. 4. O projekcie rządowym ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych, referent Stanisław Bal.

Wstęp do sali obrad dozwolony będzie tylko za okazaniem karty uczestnictwa, po którą zgłaszać się można do biura Komitetu wiecowego przy ul. Hetmańskiej l. 12, I piętro codziennie pomiędzy godziną 5 a 6 popołudniu. Koledzy zamiejscowi zechcą najdalej do 15 października, zaś miejscowi najdalej do 18 października uskutecznić swe zgłoszenia, składając 1 koronę tytułem zwrotu kosztów druku, portorjów itd.

Po wiecu odbędzie się zebranie towarzyskie. Komitet uzyskał dla uczestników wiecu warunkowe 25 prc. zniżenie cen wstępu na wieczorne przedstawienie 20 b m. w teatrze miejskim na wszystkie miejsca. Kto z uczestników wiecu ze zniżenia tego korzystać zechce, winien najpóźniej do dnia 12 października zamówić bilet w Komitecie wiecowym, podając dokładnie rodzaj miejsca; późniejsze zgłoszenia nie będą uprawniały do żniżenia.

Komitet poczynił również starania o zniżenie cen jazdy kolejowej; nie mając jednak dotąd odpowiedzi na odnośne podanie, Komitet uwiadomi P. T. uczestników o rezultacie zabiegów za pośrednictwem dzienników. Komitet wiecowy. Przewodniczący: Dr Aleksander Małaczyński, naczelnik oddziału hipot. Banku kraj. Zastępcy: Narcyz Ulmer, sekretarz Związku stow. zar. i gosp., dyrektor Spółki kred. budowniczych. Feliks Giersziński, urzędnik Magistratu, prezes oddz. lwow. Tow. wzaj. pom urzędu. pryw. Sekretarze: Zygmunt Poznański, dyrektor Banku parcel., Józef Przybyłowicz, buchalter Tow. magaz. naft.

W sprawie gimnazjum cieszyńskiego.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Nadchodząca sesja Rady państwa uchwalać będzie budżet państwowy. Obecnie więc jest najodpowiedniejsza pora do postawienia kategorycznego żądania długo oczekiwanego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Żądanie to, najlepiej przez postawienie nagłego wniosku, wyrazić i energicznie poprzeć powinni wszyscy posłowie polscy w Radzie państwa, a przedewszystkiem Koło polskie. Urzędowi przedstawiciele narodu polskiego powinni wytężyć wszystkie siły, aby stało się zadość woli narodu, aby spełnionem zostało gorące jego życzenie, zaspokojona ważna potrzeba, aby rząd już raz nareszcie pomyślnie załatwił tę sprawę, związaną już obecnie z honorem narodu.

Wzywamy więc wszystkich ludzi dobrej woli, aby zwoływaniem wieców, uchwalaniem rezolucyj, petycjami, listami, depeszami zawiadomili wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, że naród nie zmienił życzenia swego, wyrażonego niedawną zbiorową petycją, że dopomina się bezwarunkowo niezwłocznego upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie, że od energicznego wystąpienia posłów w tej sprawie czyni zależnem swoje do nich zaufanie.

Podpisany komitet obywatelski zwołuje w d. 13-tym b. m. wiec w Zakopanem i rezolucje, uchwalone na tym wiecu, prześle wszystkim posłom polskim w Radzie państwa. Niech wszystkie miasta, miasteczka i wsie galicyjskie uczynią to samo — posłowie będą musieli się liczyć z takim potężnym głosem opinji publicznej, a gdy zechcą szczerze, dopną celu, pożądanego przez naród.

Do czynu więc natychmiast, bo sprawa bardzo pilna!

Komitet: Przewodniczący Józef Sieczka, wójt gminy Zakopane; Dyonizy Bek za wydział „Gwiazdy“ zakopiańskiej, prezes, sekretarz komitetu; Ferdynand Muchowicz, wiceprezes. — Brzoza Stanisław, Hyc Jan, Jacina Maciej, Krzeptowski Wojciech, Kuźmiński Jan, Modliński Aleksander, Roj Wojciech, Szukiewicz Wojciech.

Zakopane 5/10 1901 r.

Z lwowskiej Izby sądowej.

(Socjaliści przed sądem).

W dalszym ciągu czwartego dnia rozprawy rozpatrywano sprawę artykułu umieszczonego w „Głosie przemyskim“ p. t. „Orzą jak końmi“. W artykule tym nadmieniono, że do budowy łazienek wojskowych zwożą belki wagi kilkunastu cetnarów żołnierze, popędzani przez kaprali.

Reger nie poczuwa się do winy, Kolkiewicz ofiarowuje dowód prawdy. Obr. dr Leser żąda powołania całego szeregu świadków. Trybunał uchwalił świadków tych zawezwać do rozprawy.

Przedmiotem dalszego postępowania jest artykuł „Z 10 i 11 bataljonu pionierów“, w którym posądzano oficerów o niehonorowe postępki. Reger nie poczuwa się do winy, Kolkiewicz ofiarowuje dowód prawdy. Obr. dr Leser żąda wezwania całego szeregu świadków, prokurator żąda wezwania „batalions-komendantów“, jako rzeczoznawców dla wydawania „orzeczeń naukowych“. Trybunał przychyla się do życzeń obu stron.

Piąty dzień rozprawy.

Na początku rozprawy okazało się z odpowiedzi, udzielonej przez komendę korp. w Przemyślu, 1) że komenda nie zna por. Machinki (por. Machinka został przez sąd wojskowy zasądzony i aktów tej sprawy domagał się trybunał). 2) Że nie zna adresu pułkownika Krulicza (wezwanego na świadka). 3) Że nie może dostarczyć żądanych przez trybunał aktów karnych sierżantów Stępkowskiego i Sokoła. Odpowiedź komendy wywołuje w sali sądowej ogólną sensację i zdziwienie.

Obrońcy żądają przesłuchania żony Stępkowskiego na dowód, że siedzi on w twierdzy, skazany na 4 lata więzienia; dalej żądają przesłuchania w tej samej sprawie jenerałów Galgoczego i Puharnego. Trybunał wnioskom odmawia i postanawia ponownie zażądać odnośnych aktów.

Co do pułk. Krulicza postanowiono dowiedzieć się od domowników pułk. Krulicza o miejscu jego pobytu. Inni świadkowie wojskowi nie jawili się również, ponieważ są urlopowani. Następuje przesłuchanie żyda Mechla Ariego, podoficera rach. 58 p. p. z Przemyśla. Ma on świadczyć w sprawie srogiego obchodzenia się puł. Krulicza z żołnierzami.

Gwarą niemiecko-polską zeznaje świadek z wielką rezerwą i ze strachem spoglądając na przysłuchującego się rozprawie audytora, że o sekowaniach pułk. Krulicza nic mu nie wiadomo, gdyż o tem „ani słyszał nigdy, ani z nikim nie mówił“. Natomiast przyznaje, chociaż z trudem, że w pułku 58 t. zw. „Unfermenabtheilung“ istnieje. Należą do niego żołnierze, którzy po odbyciu 8-tygodniowego „abrichtungu“ jeszcze są „ungeschuhlt“.

Dr Schleicher: Czy żołnierzom wogóle wolno jest wychodzić po za służbą na miasto?

Świad: A wolno.

Dr Schleicher: A tym z „Unfermenabtheilung“ także wolno było wychodzić?...

Świad: Tym to nie...

Dr Schleicher: Czemu?...

Świad.: Bo oni są tak „ungeschuhlt“, że nie mają potrzeby wychodzić.. (Huczna wesołość).

Dr Schleicher: Jakto nie mają potrzeby?...

Świad.: Bo oni przez ten czas czyszczą sobie kabat i „giwer“. (Ponowna wesołość).

O tem, czy za pułkownika Krulischa w 58 pp. kto się zastrzelił, świadek mimo usiłowań obrońców i ich pomocy, nie może sobie w żaden sposób przypomnieć.

Na zapytanie prokuratora, oświadcza Arie, że z kolegami „mieli sobie za honor“ to, że pułkownik Krulicz ostro z nimi postępował, bo w ten sposób pułk wyglądał lepiej i odbierał pochwały.

Dr Zipper: A o ile dawny pułkownik „mniej wam robił honoru“, jak obecny?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Wielką sensację na sali wywołały zeznania świadka, który stwierdza, że powołani do rozprawy, jako świadkowie, szeregowcy, których adresu komenda korpusna nie zna, właśnie obecnie odbywają służbę czynną w Stanisławowie przy stacjonowanym tam bataljonie 58 pp., jak np. Selig, Romankiewicz i inni.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Franciszka Borgia; w piątek Placydy, męczenniczki; w sobotę Maksymiljana.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 17, zachód przypada o godz. 5 minut 1, długość dnia godzin 11 minut 11.

Stan powietrza. Dnia 10 października o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUARTEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek, 10 b. m.: „Jadzia“. kom. w 5 akt. Al. Mańkowskiego.

W sobotę, 12 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 aktach Sewera Maciejowskiego po raz pierwszy).

W niedzielę, 13 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 aktach S. Maciejowskiego.

Z CHWILI.

Najnowsze zamachy.

„Nasz Głos“ cierpi na manję prześladowczą. Czem innem przecież nie możnaby sobie wytłomaczyć notatki. zamieszczonej we wczorajszym numerze wojowniczego pisma. Przytaczamy ją poniżej w dosłownem brzmieniu, aby nas nikt nie mógł posądzić o zbyt lekkomyślne ferowanie wyroków.

Konkurencja dziwnego rodzaju: Chłopcy, zajęci w administracji „Naszego Głosu“, stali się wczoraj ofiarą dzikiej napaści. Wieczorem. gdy wracali po ukończeniu pracy do domu na Nową Wieś, zostali na ulicy Karmelickiej napadnięci przez dawnych swych kolegów, zajętych obecnie w „Głosie Narodu“.

Jeden z napastnikow, niejaki Tuchalski. rzucił się z nożem na Marjana Kowalczyka. zadał mu głęboką ranę w twarz i przeciął rękę. Roszkiewicz ma kilka skaleczeń na szyi i na ramieniu, zadanych jakimś żelazem, wreszcie Piot Nowak został silnie poturbowany pięściami, podczas gdy odnosił dziennik z drukarni do ekspedycji. Napastników było trzech: wspomniany już nożownik Tuchalski, Radwański i Smieszkiewicz. Ostatni nie wahał się przyznać głośno, iż napad na chłopaków z „Naszego Głosu“ został urządzony z rozkazu niejakiego Bobra, ekspedytora obecnego „Głosu Narodu“. Bober podmawiał swoich chłopaków słowami: „Jak spotkacie gdzie tamtych z „Naszego Głosu“, to ich pozabijajcie!

Szczęściem rozkazy Bobra zostały tylko w części wykonane...

Tyle. Praktyczniej byłoby nam iść śladami Heroda i wyrżnąć wszystkich roznosicieli w Krakowie. Ale poczekajmy. Z ulicznej zwady kilku chłopców, z których najmłodszy liczył lat 9 a najstarszy 13, „Nasz Głos“ wysnuł spisek, zamach zbrojny i usiłowanie morderstwa. A że rozpłomieniona jego fantazja nie powstrzyma się na tem na pewno, więc kto wie o jakich zamachach będziemy jutro czytali. Od łyczka do rzemyczka. Może od napastowania roznosicieli po ustronnych ulicach dojdziemy zwolna do dynamitowych podkopów pod lokalem redakcji „Naszego Głosu“, a może, korzystając z pomysłu Gordona z „Dzieci szatana“, zatrujemy powietrze na ulicy Garbarskiej zarazkami jakowejś jadowitej choroby.

Biedny „Nasz Głos“... Samotny, opuszczony, jak Helena w stroju niedbałym, skarży się światu na naszą zbrodniczość... — Nie wiemy, jakie uczucia pragnął w nas tem obudzić, ale jeśli mu o współczucie chodziło, to my pierwsi żałujemy go jak najserdeczniej...

I zwracamy zarazem uwagę wszystkich jego przyjaciół i znajomych. Manja prześladowcza nie jest wprawdzie chorobą niebezpieczną, ale, jak wiadomo, osoby jej podległe słyną z żądzy nagłych a niespodziewanych zmian miejsca pobytu.

I możliwem też jest, że „Nasz Głos“, o ile nie zostanie oddany pod dozór, nagle pewnego ładnego poranku opuści tajemniczo Kraków. Zrobi się larum, rwetes, żal, przyjaciele będą pytali: — Gdzie jest „Nasz Głos“? A „Naszego Głosu“ niema. I biedni przyjaciele wyjdą na tem najgorzej, bo któż im zapłaci za zaufanie, jakim „Nasz Głos“ darzyli i kto będzie dla nich nadal pismo uczciwe wydawał. *Kwowadys.*

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wybór do Rady państwa odbywa się dzisiaj przy licznym udziale wyborców. Nie brak staré zwłaszcza wśród żydowskich agitatorów, tak, że interwencja policji okazała się kilkakrotnie potrzebną. Wynik wyboru będzie znany dopiero po 6-tej wieczorem.

Wybory do komisji podatkowej. Całokształt wyborów tak się przedstawia:

I Koło opodatkowanych: Wybrany: Karol Strzygowski 6 głosami.

Na zastępcę wybrano: Karola Włodzimirskiego 8 głosami.

II Koło opodatkowanych: Wybrani: Jan Federowicz 150 głosami, Tadeusz Epstein (żyd) 150 głosami.

Na zastępców wybrano: Jerzego Mikuckiego 150 głosami i N. Epsteina (żyda) 151 głosami.

III Koło opodatkowanych: Wybrani: Henryk Rimler (żyd) 294 głosami, Aleksander Sulikowski 291 głosami.

Na zastępców wybrano: Henryka Kamslera (żyda) i Jana Jachimskiego, obu 285 głosami.

IV Koło opodatkowanych: Wybrani: Ignacy Gross (żyd) 1.307 głosami, Dawid Baldinger (żyd) 1.307 głosami i Zygmunt Mikołajski 1.312 głosami.

Na zastępców wybrano: Wincentego Kondolewicza 1.320 głosami, Efraima Grünberga (żyda) 1.320 głosami i Z. Olejaka 1.322 głosami.

W teatru. Dla zwolenników sztuk wesołych, dyrekcja ma zamiar wprowadzić parę lepszych komedyj francuskich, które miały powodzenie w zeszłym sezonie w Paryżu. Jedną z pierwszych będzie elegancka i przyzwoita komedja Al. Bisson'a i Berr de Turique'a „Znakomitość“ (Chateaux historique) grana zeszłej zimy stokilkadziesiąt razy w „Odeonie“.

Panna Z. Wójcicka, tłómaczy wierszem dla sceny naszej 4-ro aktową komedję Fuldy „Siostry bliźnie“ (Die Zwillingschwester) osnutą na tle życia włoskiego w wieku XVI.

P. J. N. Popławski nadesłał efektowny dramat p. t. „Azya syn Tuhaj-beja“ poczerpnięty z powieści H. Sienkiewicza, grywany z wielkiem powodzeniem w Warszawie ubiegłego lata p. t. „Pani Wołodyjowska“.

Próby 4-ro aktowej komedji Sewera „Pojedynek szlachetnyh“ są w pełnym toku.

Dar dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ministerstwo wyznań i oświaty ofiarowało Uniwersytetowi Jagiellońskiemu do jego galerji obrazów, portret olejny JE. dra Stanisława Madeyskiego, b. ministra oświaty i honorowego profesora tegoż uniwersytetu. Portret ten został w powyższym celu specjalnie zamówiony przez ministerstwo u prof. Pochwalskiego, z funduszów przeznaczonych na zakupno dzieł sztuki. Obraz sam, zawieszony już w sali rektorskiej, jest zdaniem znawców skończonem arcydziełem. Wysoki na $1^1/_2$ a szeroki na 1 metr, przedstawia dra Madeyskiego w uniformie ministerjalnym w pozie siedzącej, a twarz jego znakomicie i bardzo wyraźnie się odbija od ciemnego tła obrazu. Sala rektorska jest też od dwóch dni licznie zwiedzaną przez osoby, pragnące się przypatrzeć temu nad wyraz udatnemu dziełu najlepszego dziś w Polsce portrecisty.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 15 października b. r. o godz. 5 tej po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Program przedmiotów obrad następujący: 1) Protokół z ostatniej sesji. 2) Sprawozdanie z czynności biura za czas ubiegły. 3) Sprawy osobiste. 4) Budżet na rok 1902. 5) Sprawa obrotu mlewa (Mahlverkehr). 6) Sprawozdanie komisji połączonych sekcyj. 7) Wnioski i interpelacje. Prezydent uprasza uprzejmie P. T. Członków, aby w razie przeszkody w przybyciu na sesję, zechcieli zawiadomić o tem dosyć wcześnie biuro Izby.

Ambulatorjum chirurgiczne i ortopedyczne kliniki chirurgicznej w Krakowie, otwartem zostanie w sobotę dnia 12 b. m. Chorych ambulatoryjnych przyjmować się będzie w półroczu zimowem od godziny 8-ej do godziny 11-tej zrana.

Konfiskata. Prokuratorja skonfiskowała dzisiaj Nr. 41 „Obrony ludu“ ks. Andrzeja Szpondra, za artykuł „Straszne są krzywdy“, w którym autor mówi o przemarszach wojsk podczas manewrów, i za notatkę o handlu dziewczętami przez żydów.

Za ciastko czekoladowe. Do policji tutejszej zgłosił się Jan Liss, chłopak z cukierni Lewandowskiego w Sukiennicach, skarżąc się na pobicie przez subjekta Adolfa H. Przyczyną pobicia była nieostrożność chłopca, który niosąc ciasto czekoladowe połamał je. Pogotowie ratunkowe skonstatowało u chłopca krwotok z nosa, obrzęk nosa, górnej wargi i policzków. Chłopak utrzymuje, że dostał kilkadziesiąt (!) razy w twarz.

Śmierć z najechania tramwajem. Zakończył życie dzisiejszej nocy Grzegorz Radziwanowski, którego wczoraj po południu wóz tramwajowy elektryczny nr. 13, po lewej stronie ul. Basztowej najechał.

Siedmdziesięcio siedmioletni staruszek pochodzi z Czernichowa. Trochę, zdaje się niedosłyszał, powalony na ziemię odniósł dwie rany w okolicy kości potylicznej, i ranę na kości czołowej, przyczem podstawa czaszki pękła. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Winę wypadku nie można przypisać służbie tramwajowej, gdyż motorowy dawał sygnały i wołał od ulicy Basztowej ku ulicy Lubicz, a widząc, że Radziwanowski na torze pozostaje, zwolnił biegu.

Radzinowski szedł z jakimś robotnikiem w poprzek ulicy, a gdy go nadchodzący wagon potrącił, wpadł popod niego. Wagon natychmiast wstrzymano.

Kradzież. Doniesiono policji tutejszej, iż w sklepie p. Rajala na rogu ul. św. Anny i Wiślnej dopuszczono się kradzieży. Skradziono mianowicie 9 m. kretonu, 7 m. pluszu. Podejrzenie pada na jednego z robotników.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

P. minister Wittek bawił w Stanisławowie, gdzie zwiedzał trasę nowobudującej się kolei Lwów-Sambor-Użok, poczem odjechał do Turki.

W sprawie księży wikarych przedłożył ks. prałat Gromnicki na ostatniej konferencji dziekanów ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu prośbę o przedłożenie na konferencji austryjackich biskupów następujących postulatów; 1) podwyższenie pensji wikarych do 1000 koron: wypłacanie wikarym pensji za dni użyte na przenosiny do nowej siedziby i zwrot kosztów podróży; 3) przyznanie kapłanom podczas jazdy koleją ulg, jakie posiadają urzędnicy państwowi, wreszcie 4) aby konsystorz dał ekspozytom prawo i władzę udzielania ślubów w kościołach filjalnych.

Zasiłki bursowe w Towarzystwie wzajemnej pomocy urzędników prywatnych po 240 K. na rok szk. 1901 2 nadał Jerzy hr. Dunin Borkowski mocą przysługującego mu prawa: 1) Juljanowi Aleksandrowi Mańkowskiemu, uczniowi seminarjum nauczycielskiego w Sokalu i 2) Stanisławowi Wiktorowi Fleszarowi, uczniowi gimnazjum w Rzeszowie, obu sierotom po członkach wspomnianego Towarzystwa.

Polacy w marynarce austrjackiej. Przy awansie w austrjackiej marynarce wojennej zamianowani zostali: kapitan Mieczysław Pietruski komendantem okrętu „Wien“. do tegoż okrętu przeznaczony został także chorąży Albert Roiński; do okrętu „Budapeszt“ przeznaczony został kadet Adam Moskwiński.

Nowa dyrekcja dla budowy kolei. Ze względu na umieszczone w „Dzienniku ustaw państwa“ obwieszczenie o utworzeniu osobnej kolejowej dyrekcji budowy pod. kierownictwem szefa sekcji i dyrektora budowlanego, wyjaśniają ze strony kompetentnej, że już w normalnych warunkach, dotychczasowa organizacja, służąca do kierownictwa i nadzoru nad pracami budowlanemi na kolejach państwowych, nie całkiem była wystarczająca i że zwłaszcza z powodu wielkich zadań, spadających na zarząd kolei przy wykonaniu ustawy z 6 czerwca 1901, okazała się potrzeba stworzenia w ministerstwie kolejowem osobnego działu, w którymby zbiegały się wszystkie agendy, dotyczące budowy nowych linij.

Tylko w ten sposób można zabezpieczyć nieodzowną jednolitość kierownictwa technicznego i samodzielność, oraz ruchliwość w załatwieniu interesów. Nowy ten oddział będzie podlegał bezpośrednio ministrowi kolei, któremu zastrzeżoną będzie decyzja we wszystkich zarządzeniach organizacyjnych i we wszystkich sprawach, mających znaczną doniosłość merytoryczną lub finansową. — Kolejowa dyrekcja budowy będzie podzielona na kilka oddziałów technicznych i administracyjnych. Celem lepszego nadzoru nad budową kolei państwowych, utworzone będą kierownictwa budowy kolejowej z siedzibą w obrębie budujących się linji, a tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, będą eksponowane organa techniczne, jako urząd „nadzoru budowy“.

Ruscy akademicy we Lwowie odbyli wiec dla zamanifestowania swego żądania o utworzenie we Lwowie odrębnego uniwersytetu ruskiego i uchwalili „na razie“ na wniosek p. Kosiewicza rezolucję, żądającą systemizowania równorzędnych i równo dotowanych z polskiemi katedr z ruskim językiem wykładowym(!) na prawniczym, medycznym i filozoficznym fakultecie, zamianowania egzaminatorów do wszystkich państwowych egzaminów, którzy egzaminowaliby ruską młodzież w jej języku, usunięcia wszelkich przeszkód, jakie stoją na drodze w zdawaniu rygorozów w ruskim języku, oraz niezrozumiałe i bliżej niesformułowane żądanie usunięcia anormalnych i krzywdzących ruską młodzież w jej najelementarniejszych (!) prawach stosunków (?!) na uniwersytecie lwowskim i zrealizowania (?) żądań ruskiej młodzieży. Dalej na wniosek p. Komarzyńskiego uchwalono rezolucję domagającą się zaprowadzenia wszystkich druków w ukraińsko-ruskim języku. Na wiecu tym byli obecni profesorowie: pp. Hruszyński, Dniestrzański i Studziński.

Dziwne postępowanie! Prezydent tow. pomologicznego, major hr. Henry Atems odesłał zaproszenie burmistrza Luegera na otwarcie kongresu ogrodniczego, z tego powodu, że Lueger nie przyjął wyzwania Ofenheima. Nie wiemy, jakiego wyznania jest hr. Atems, ale ten postępek każe wątpić o jego przynależności do kościoła katolickiego.

50 tysięcy za pośrednictwo. Bankier tutejszy, żyd Hochstim oskarżył firmę „Jan Szczepanik i Sp.“ o zapłacenie 48.900 kor. tytułem prowizji za pośrednictwo sprzedaży patentów tkackich Szczepanika, gal. Banku dla handlu i przemysłu. W sprawie tej odbyła się przed trybunałem handlowym wiedeńskim rozprawa, którą jednak odroczono celem podjęcia nowych dochodzeń.

Towarzystwo urzędników prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam przez wydział centralny sprawozdania) z dniem 30-go września b. r. 2.202 członków rzeczywistych z 10.209 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami czyli razem z roczną wkładką 163.334 k., członków wspierających ma Towarzystwo 46, honorowych 9.

Majątek (tylko w dziale zapomóg stałych) wynosił z dniem 30 września b. r. w efektach 1,138.160

k., w dwóch realnościach 119.100 kor., gotówką 81.159 k. 74 gr., czyli razem 1,338.419 k. 74 gr.

Przychód w III kwartale z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek i t. p. wynosił 57.715 k. 46 gr. wypłacono zaś w tym czasie na zapomogi stałe (czyli emerytury) nieudolnym do pracy członkom, pensje wdowie, zapomogi sieroce, dalej na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, razem 23.668 k. 62 gr.

W tymże kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy niezdolnym. pensje wdowie i zapomogi czasowe dla sierot w rocznej kwocie razem 3.864 k.

Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 276 emerytów, 537 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 34 zupełnych sierot; czyli razem osób 847 i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 k.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 33-letniego istnienia, nietylko na wszystkie kategorje urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokackich i notarjalnych, oraz adwokatów i notarjuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensyj wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udzielają oddziały powiatowe, wydział centralny we Lwowie ul. Cicha l. 1 i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie-ajenci.

Licytacja polskich zbiorów w Żołkwi, W Żółkwi odbywa się od 1 b. m. sądowa licytacja zbiorów, należących do rodziny Sarneckich z Turynki,— obejmujących przedewszystkiem bogatą bibljotekę, dalej zbiory artystyczne, numizmatyczne, starożytne meble, makaty, broń itp.

Nikt ze zbieraczy jednak nic o licytacji nie wie i wszystkie te cenne zabytki kupują przeważnie żydowscy handlarze za bezcen.

Co jest najdziwniejsze jednak w całej sprawie, to to, że ocenę bogatej bibljoteki powierzono handlarzowi książek szkolnych, Bodekowi ze Lwowa, mimo, że zaprzysiężonymi znawcami sądowymi dla obwodu lwowskiego są fachowcy tak wytrawni i wykształceni jak dr Br. Czarnik, dr F. Papée i dr Eug. Barwiński.

Dziwne są doprawdy względy, jakie p. Bodekowi okazują władze sądowe.

Niezwykły wypadek, jak donoszą z Rygi, zdarzył się na wyspie Oesel z pewną kobietą chorą na trąd. Kobieta ta niechcąc udać się do szpitala, uciekła do lasu i tam w jakiejś izdebce mieszkała przez całe lato. Obecnie znaleziono ją martwą. Obie nogi denatki odgryzione zostały przez wieprze mieszkającego pod lasem gospodarza. Wieprze natychmiast zabito.

NEKROLOGJA.

Marja z Markowskich Hoffmanowa. właścicielka hotelu „Żorza“, we Lwowie umarła wczoraj w swem mieszkaniu wskutek udaru sercowego. Zmarła cieszyła się sympatją i szacunkiem szerokich kół Lwowa z powodu swych zalet umysłu, wielkiej uczynności dla ubogich, oraz dla swego niezwykłego zmysłu gospodarczego, dzięki któremu przez szereg lat, od śmierci ś. p. swego męża, rządziła wzorowo swym hotelem w dawnym i nowym gmachu. Ś. p. Hoffmanowa liczyła 48 lat wieku.

ZE ŚWIATA.

Śmiertelny pojedynek. Donosiliśmy już wczoraj o śmiertelnym pojedynku, jaki się odbył w Wiedniu między porucznikiem huzarów Beno Sojką a 40-letnim kupcem wiedeńskim, Ernestem Loevenfeldem. Pisma wiedeńskie podają następujące bliższe szczegóły tego pojedynku. Przeciwnicy zeszli się wraz z sekundantami w ujeżdżalni wojskowej o godzinie 11 przed południem. Próby pogodzenia ich spełzły na niczem, ponieważ obaj uporczywie obstawali przy walce.

Warunki pojedynku były niezmiernie ostre: trzykrotna wymiana strzałów, meta 35 kroków z awansem. Przy drugiej wymianie kul, pan Loewenfeld strzelił podobno pierwszy i ugodził przeciwnika w serce, pozbawiając go życia na miejscu. Po pojedynku spisano protokół i przewieziono zwłoki zabitego do trupiarni szpitala garnizonowego. P. Loevenfeld wyjechał natychmiast z Wiednia, ale rodzina jego zawiadomiła policję, iż wyjechał tylko na kilka dni, aby ochłonąć, i że sam stawi się przed sądem.

Porucznik Sojka bawił w Wiedniu od niedawna dopiero; służył on w tym samym pułku, z którego w zeszłym roku wykluczono markiza Tacoliego za nieprzyjęcie pojedynku.

Człowiek-zwierzę. W małej miejscowości francuskiej Muy, wpadł w ręce policji, potworny, niebywały zbrodniarz. Do wykrycia zbrodni przyczynił się mimowolnie ojciec przestępcy.

Stary Ardisson, alkoholik, pragnąc ukryć przed synem i towarzyszką swoją gąsiorek absyntu, udał się z nim na strych domostwa. Tu uderzyła go przykra woń trupia. Bliższe oględziny wykazały obecność trupa dziewczynki 5-letniej z rozsuniętemi nogami i odciętą głową. Opodal leżał trup drugiej i trzeciej. Zaniepokojony Ardisson o odkryciu swem zawiadomił policję. Przybyły komisarz, policja oraz sąsiedzi, jednomyślnie wpadli na myśl, iż sprawcą zbrodni może być jedynie syn starego Ardissona, zidjociały, zwyrodniały. Zatrzymany przestępca przyznał się do winy, zeznając, że ciała dziewczęce i kobiece wykopywał z grobów i dopuszczał się tamże lub u siebie w domu zbrodni przeciwko moralności. Dzieweczce małej, na której dopuścił się zbrodni, odciął głowę, aby módz ją zabrać do domu i tu pieścić i całować. Dotychczas dowiedziono wstrętnemu mordercy 4 przestępstw.

Stan umysłowy Ardissona nie zawsze znajdował się w obecnem stadjum. Zdolny bardzo, niegdyś pilny uczeń, po skończeniu lat 12 zaczął tracić zdrowy sąd o rzeczach. W Korsyce służył w wojsku, lecz z armji uciekł, za co go rada wojenna, jako niepoczytalnego, od odpowiedzialności uwolniła. Tam to poznał młodą dziewczynę, w której się zakochał. Na zabawach starał się zawsze zbliżać do niej, prosić do tańca i t. p. Spotykała go zawsze odmowa. Gdy owo dziewczę umarło, dopuścił się profanacji zwłok, mówiąc, że nie mogąc jej posiąść żywej, posiadł umarłą. To mu do reszty pomięszało zmysły. Odtąd dopuszczał się coraz częściej podobnie potwornych zbrodni. W chwili aresztowania, władza musiała użyć wszelkich wysiłków, aby go obronić przed rozszalałą ludnością, która niechybnie wymierzyłaby sobie sama doraźną sprawiedliwość.

Nagrody Nobla. Dnia 10 grudnia b. r. odbędzie się pierwszy rozdział pięciu nagród, które zmarły wynalazca dynamitu dr A. Nobel wyznaczył za prace naukowe i literackie, jak również za starania o utrwalenie pokoju wieczystego. Każda z tych nagród wynosi około 200.000 koron. Samo przez się rozumie się, że komisja, wybrana przez różne akademje sztokholmskie i przez parlament, a która ma z pośród licznych kandydatów wybrać pięciu godnych nagrody, pracuje nad tem już od dłuższego czasu. W celu ułatwienia prac założono nawet osobny instytut, w którym uczeni i specjaliści rozpatrują ze wszystkich stron świata nadsyłane prace o wynalazku, Jest to tak zwany Instytut Nobla. Komisja norweska zakłada obecnie również swój instytut, którego zadaniem będzie rozpatrywanie prac i starań, mających na celu zbratanie ludów i utrwalenie wieczystego pokoju. Instytut ten zajmie się następnie naukowem badaniem prawa międzynarodowego. Uczeni wszystkich narodowości będą mogli miewać w nim odczyty. Jak wiadomo, w liczbie kandydatów, przedstawionych do nagrody Nobla, jest również i Sienkiewicz.

Dżuma w Neapolu. W ciągu ostatnich dni zaszedł jeden nowy wypadek dżumy. Ofiarą choroby padła młoda dziewczyna, Przewieziono ją natychmiast do szpitala w Nissidzie, a rodzinę jej odosobniono. Po za tem jednak nie było nowych wypadkow zasłabnięcia na dżumę, ani na mieście, ani w okolicy. Stan osób, znajdujących się pod obserwacją lekarską, jest zadawalniający, nie zachorował nikt i pewna część osób izolowanych zostanie w tych dniach wypuszczona na wolność. Zdaje się więc, że dzięki energicznym, aczkolwiek spóźnionym wysiłkom władz sanitarnych udało się klęsce zapobiedz.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

Dzieje opery polskiej.

Donosiliśmy już przed kilku dniami, iż p. Jan Lorentowicz, objąwszy dział sprawozdawczy polski w „Revue d'Art Dramatique“ pomieścił w tem piśmie treściwy artykuł, mający na celu zaznajomić publiczność francuską z dziejami naszej opery.

W przekonaniu więc, że choćby pobieżne przypomnienie dziejów twórczości polskiej na tem polu, zaciekawi każdego z naszych czytelników — przytaczamy poniżej za warszawskim „Kurjerem Codziennym“ streszczenie pracy p. Lorentowicza.

Na wstępie autor zaznacza, że niewyczerpanem źródłem muzyki narodowej polskiej są pieśni naszego ludu, zebrane dotychczas w olbrzymiej ilości 300 tomów in octavo, a podzielone na dwie kardynalne grupy: świecką i kościelną.

Początek polskiej opery przypada na rok 1296. Jestto data najdawniejsza w epoce powstawania pierwszych naszych prób na tem polu; w owym roku bowiem wobec króla Przemysława przedstawiono sztukę ze śpiewami.

W wieku XVI z nastaniem doby Odrodzenia muzyka nasza dosięgła wysokiego stopnia rozwoju. W roku 1542 Zygmunt Stary założył pierwszą w Europie instytucję, która wielkie usługi oddała muzyce kościelnej: Kolegjum roratystów przy katedrze krakowskiej; liczni magnaci utrzymywali kosztowne kapele nadworne, a nazwiska muzyków i kompozytorów: Sebastjana z Felsztyna, Marcina ze Lwowa, Wacława z Szamotuł, Mikołaja Gomółki pięknie harmonizują ze świetnem tłem kulturalnem epoki.

Za Zygmunta III, który sam był dobrym wirtuozem i utrzymywał doskonałą orkiestrę własną, znaną w całej Europie, wystawiono komedję-operę pod tytułem „Cudowne małżeństwo“ skomponowaną przez Wieniawskiego.

Dopiero jednak Władysław IV zorganizował teatr dworski stały z liczną orkiestrą i baletem, w którym sztuki wystawiano z niesłychanym przepychem.

Po śmierci Władysława nastąpiła epoka wojen i zawieruchy politycznej, podczas której sztuka nie mogła się rozwijać należycie.

Sprawa dramatu muzycznego podjętą została na nowo przez Augusta III, który utrzymywał w Dreźnie orkiestrę i muzyków, może najlepszych w Europie. Zjeżdżając do Warszawy, król sprowadził ich ze sobą i urządzał przedstawienia operowe i baletowe. Wstęp na te przedstawienia był bezpłatny, podczas sejmów tylko zarezerwowany dla magnatów. Wywarły one duży wpływ na publiczność polską, wyrabiając w niej zamiłowanie do widowisk tego rodzaju, które dosięgło szczytu za panowania Stanisława Augusta i nigdy już wygasnąć nie miało.

Epokę działalności Bogusławskiego i jego współpracowników na polu opery narodowej p. Lorentowicz omawia dość szczegółowo, potem poświęca również parę ustępów Kurpińskiemu i pierwszej połowie XIX wieku, wreszcie przechodzi do Moniuszki.

Scharakteryzowawszy pokrótce tego mistrza melodji naszej i jego wielką u nas popularność, autor wymienia najważniejsze jego dzieła i wreszcie tłomaczy czytelnikowi francuskiemu, dlaczego Moniuszko nie jest znany zagranicą. Składają się na to: przedewszystkiem charakter jego utworów w najwyższym stopniu narodowy, co go czyni trudnym do odczucia dla cudzoziemców, następnie prostota kompozycji i wreszcie epoka, na którą przypadła jego działalność. Wzmagał się bowiem wówczas coraz bardziej wpływ opery niemieckiej, a po Lohengrinie i Tannhäuserze technika Moniuszki musiała się zagranicą wydać zacofaną. To wszystko jednak nie przeszkadza Moniuszce być mistrzem i wielkim poetą narodowym.

Na zakończenie autor poświęca niedługi ustęp Żeleńskiemu i jego „Goplanie“ oraz „Jankowi“ i w kilku słowach wspomina o Müncheimerze, jako najnowszych naszych kompozytorach, łączących charakter narodowy ze wszelkiemi cechami twórczości kosmopolitycznej. Wreszcie wyraża autor nadzieję, że niesłychane powodzenie „Manru“ Paderewskiego, zachęci dyrektorów oper zagranicznych do zapoznania się i z innymi kompozytorami polskimi.

*** Na piątą wystawę specjalną w gmachu T. P. S. P., która potrwa tylko do soboty wieczora, złożyły się dzieła Kunijoskiego, potężnego piewcy legend, bohaterskich czynów i walk japońskiego narodu. Niesłychana siła i fantazja, świetność kompozycji, wściekły rozmach w odtwarzaniu ruchu postaci, cechują tego artystę. Niweczy on legendę o niezmienności wyrazów twarzy i konwencjonalności ruchu w sztuce japońskiej. W sztuce tej jest wszystko czego zapragnąć możemy. Fałszywe sądy powstają stąd, że mało komu starczy cierpliwości na zbadanie olbrzymiego tej sztuki całokształtu. Ostrożnie tedy z sądami!**

Wystawione obecnie dzieła, jako zupełnie zniszczone, interesować mogą jedynie takie osoby, które potrafią dorozumieć się całości ze strzępów i z nich genjusz artysty odgadnąć.

*** Październikowy zeszyt „Przeglądu Polskiego“ zawiera następujące rozprawy i artykuły „Appartamento Borgia“, studjum z historji sztuki przez dr Jerzego Kieszkowskiego; „Mesjanizm polski a prawda dziejowa“ przez Wojciecha Dzieduszyckiego (dokończenie). „Na Babią górę“ opis wycieczki przez H. Ułaszyna. Kardynał ,Wiseman przez N. Nowe publikacje z powodu 500-nej rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bogata kronika literacka, obejmująca przegląd najnowszych wydawnictw polskich**

i zagranicznych. Sprawozdanie teatralne za miesiąc ubiegły (dr F. Konecznego), oraz przegląd polityczny uzupełnicją treść zeszytu, który jak zwykle mieści wiele ciekawego i gruntownie opracowanego materjału.

* Praska „Politik“ zamieszcza w odcinku ostatniego numeru sylwetkę literacką J. Weyssenhoffa a zarazem obszerne sprawozdanie z jego słynnej powieści p. t.: „Żywot i myśli pana Zygmunta Podfilipskiego“, która to powieść wyszła świeżo w niemieckim przekładzie p. t. „Ein Uebermensch“.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Dyrekcja budowy kanałów.

Wiedeń: Rozporządzenie, ustanawiające odrębną dyrekcję budowy kanałów, ukaże się koło 20 b. m. Dyrektorem zostanie starszy radca budowlany Delwein.

Wiedeń: Do rady kanałowej z Izby poselskiej będą powołani dr Karol Chiari, Jan Kaftan, dr Henryk Kolischer, dr Max Menger, Teofil Merunowicz, dr Arnold Rapaport, dr Gustaw Schreiner i dr Wacław Sileny.

Szell w Wiedniu.

Wiedeń: Posłuchanie prezesa ministrów węgierskich Kolomana Szella u monarchy trwało półtorej godziny. Przedmiotem raportu ministra były wybory węgierskie i ukonstytuowanie nowej Izby.

Zachcianki Niemców.

Wiedeń: Niemieckie stronnictwo postępowe postanowiło wnieść na pierwszem posiedzeniu parlamentu wniosek zaprowadzenia w Austrji języka państwowego niemieckiego. Stronnictwo spodziewa się pozyskać dla tego wniosku inne stronnictwa niemieckie i sformułować go, jako wniosek nagły.

Przeciw zakonom francuskim.

Wiedeń: Większość stronnictw niemieckich będzie się domagać w parlamencie wydania zakazu osiedlania się na terytorjum Austrji zakonników i zakonnic, opuszczających Francję.

NIEMCY.

Wilhelm II i Berlin.

Berlin: Posłuchanie, którego cesarz Wilhelm udzielił radcy budownictwa berlińskiego, Hoffmannowi, miało za przedmiot przeprowadzenie tramwaju elektrycznego przez ulicę Pod Lipami i sprawę studzień ozdobnych.

Baccelli.

Berlin: Celem wzięcia udziału w jubileuszu Virchowa, przybył tutaj włoski minister rolnictwa, Gwido Baccelli.

WŁOCHY.

Dżuma.

Neapol: Koła kompetentne twierdzą, że niebezpieczeństwo wybuchu dżumy szczęśliwie minęło. Wszyscy chorzy, umieszczeni w lazarecie Nisida, wyzdrowieli. Umarł jedynie robotnik Agmendola. Koło sto osób, oddanych pod obserwację, wypuszczono na wolność. Zboże, przywiezione na parowcu „Trieste“ z Braity, będzie spalone. Ogółem zmarło sześć osób.

Instytut św. Hieronima.

Rzym: Kapitan Fracassa donosi, że wbrew innym wieściom, ksiądz kanonik Pazmann nie pozostanie na czele instytutu św. Hieronima, lecz powróci do Kroacji.

BUŁGARJA.

Pożyczka bułgarska.

Sofja: Minister spraw zagranicznych powrócił tutaj z Paryża, gdzie uzyskał dla Bułgarji pożyczkę 120 miljonów franków. Wzamian będzie wprowadzony monopol tytuniowy.

Bułgarja i Francja.

Sofja: Syndykat bankierów francuskich, dającycb skarbowi bułgarskiemu nową pożyczkę, postawił warunek, by wszelką broń dla armji bułgarskiej, wagony i lokomotywy, oraz większe zapotrzebowanie towarów dla rządu sprowadzano z Francji.

SERBJA.

Bezstronny dziennik.

Belgrad: Były minister handlu, Duszan Spasicz, zaczął wydawać tutaj dziennik p. t. „Wiek dwudziesty“. Nie należy on do żadnego stronnictwa i postanowił być zupełnie neutralnym.

Rosja a Serbja.

Berlin: „Local-Anzeiger“ donosi, że królestwo serbscy nie udadzą się już do Petersburga, gdyż carowa nie chce absolutnie poznać królowej Dragi.

FRANCJA.

Orędzie prezydenta.

Paryż: „Temps“ zaprzecza, jakoby dn. 22 bm. prezydent Loubet zamierzał wystosować orędzie do obu Izb.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż: Jutro zbiera się Rada gabinetowa celem zadecydowania, czy nie należałoby użyć względem Turcji środków jak najbardziej energicznych, by oduczyć Portę od posługiwania się systemem przewlekania wszelkich spraw. Rząd francuski będzie się domagał szybkiej i stanowczej odpowiedzi w sprawie Loranda.

Paryż: Donoszą tu z Konstantynopola, że Porta udała się do rosyjskiego ambasadora, Sinowjewa, z prośbą o pośrednictwo wobec rządu rosyjskiego w sprawie przemysłowca Loranda. Ambasador oświadczył, że prośbę przedłoży władzom w Petersburgu i przedstawi propozycję, aby rosyjski ambasador w Paryżu poczynił odpowiednie kroki u francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcassé'go.

Alians franko rosyjski.

Wiedeń: „W. Allg. Ztg.“ dowiaduje się z rzekomo najlepiej poinformowanego źródła paryskiego o pewnem osłabieniu francusko-rosyjskiego aliansu, co się miało objawić wielokrotnie na zewnątrz podczas ostatniej wizyty carstwa we Francji.

Car nie uściskał podobno w swych objęciach prezydenta Loubeta, jak to uczynił z Faurem, tylko zadowolnił się uściśnięciem ręki, carowa znowu nie chciała jechać z Loubetem we dwójkę w powozie.

Przyjęcie gen. Boisdeffre'a przez cara bardzo źle usposobiło rząd francuski. Car wogóle nie objawiał żadnej serdeczności.

Waldeck Rousseau rozmawiał z carem w tonie bardzo etykietalnym, nie zdradzającym żadnego serdeczniejszego dźwięku.

Nadto premier francuski, miał wobec pewnych żądań cara Mikołaja II. zachować wielką rezerwę.

Francuscy ministrowie zdradzili również pewną wątpliwość, ażali uda się w danym terminie umieścić na francuskim targu pieniężnym pożyczkę rosyjską w sumie 250 miljonów rubli. Więc zaczyna się coś psuć w miłości francusko-rosyjskiej.

AFGANISTAN.

Londyn: Najstarszy syn zmarłego emira, Habibullah-chan, został obwołany emirem. Bracia uznali jego władzę. W Kabul panuje zupełny spokój.

Londyn: Dzienniki angielskie donoszą, że przy śmierci emira afgańskiego rozegrała się dramatyczna scena. Obecni jenerałowie i dostojnicy przysięgali na wierność Gabibulleh-chanowi, a zarazem sojuszowi z Anglją. Umierający emir przestrzegał kraj przed Rosją i przed zgubnemi następstwami, które sprowadziłoby zbliżenie się do niej.

Reformy wojenne greckie.

Atenu: Na podstawie memorjału księcia Jerzego, tutejszy główny arsenał morski będzie poddanym zupełnej reformie. Prasa grecka twierdzi, że książę Jerzy zostanie szefem marynarki greckiej z chwilą, gdy jego misja na Krecie będzie skończoną.

Marynarka turecka.

Konstantynopol: Następcą Faika-baszy na stanowisko szefa jeneralnego marynarki tureckiej został wiceadmirał Mehemed-basza. W 1897 r. był szefem sztabu eskadry, wysłanej na wody greckie.

TELEGRAMY.

Nowy marszałek krajowy.

Wiedeń: Dzisiejsza „W. Ztg.“ ma ogłosić nominację Andrzeja hr. Potockiego na marszałka krajowego Galicji, oraz ks. metropolitę Szeptyckiego na zastępcę marszałka.

Aresztowanie byłego posła.

Wiedeń: Były poseł do Rady państwa z V kurji okręgu stanisławowskiego, p. Józef Bogdanowicz, został tu przed kilku dniami aresztowany za zbrodnię przeciw obyczajności. Wczoraj za kaucją 20 tysięcy złr. wypuszczono go na wolną stopę.

Spór cesarza z miastem.

Berlin: Cesarz Wilhelm przyrzekł burmistrzowi Kirschnerowi w zamku Hubertusstock, raz jeszcze zająć się rozpatrzeniem sprawy wiceburmistrza Kauffmanna.

Burza na morzu Północnem.

Hamburg: Burza na morzu Północnem wybuchła na nowo ze wznowioną siłą. Zdarzyło się czterdzieści wypadków z okrętami, trzynaście osób utonęło.

Niemcy w Ameryce.

Nowy Jork: Odbyło się tutaj konstytucyjne zgromadzenie związku niemiecko-amerykańskiego z wszechniemieckiemi tendencjami. Na zgromadzeniu uchwalono starać się o uzyskanie przewagi żywiołu niemieckiego w życiu poltycznem Ameryki północnej.

Glawinowicz.

Rzym: Glawinowicz zaprzeczył wobec sądu wieści, jakoby przybył do Rzymu w zamiarze spełnienia jakiegoś zamachu. Przybył on do stolicy, aby święcić zwycięstwo Dalmatyńczyków nad Kroatami, w sprawie San Girolamo. Zaprzeczył również, jakoby był karany za udział w zamachu na życie Stambułowa. Watykan odwiedził jedynie jako turysta. Po przeprowadzeniu rozprawy pretor skazał go za niedozwolone noszenie broni na 14 dni aresztu, oraz na opuszczenie królestwa Włoch.

Rosja i Gruzja.

Tyflis: Obchodzono tu wielkiemi uroczystościami setną rocznicę przyłączenia Gruzji do Rosji.

Sprawy Afganistańskie.

Londyn: Dzienniki tutejsze omawiają z wielkiem zajęciem sprawy Afganistanu, podnosząc, że Anglja powinna poprzeć nowego emira Habiba, aby sparaliżować wpływy rosyjskie.

Po zamknięciu numeru otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wiedeń: Pomimo zapowiedzi, nominacja hr. Potockiego na marszałka. a ks. metropolity na zastępcę marszałka, nie pojawiła się w dzisiejszej „Wiener Ztg.“

Sankcja.

Wiedeń: Uchwały krajowe w sprawie poboru opłat od napojów spirytusowych w Strusowie, Jabłonowej, Tarnobrzegu i Dąbrowie, oraz w sprawie regulacji Brnia, otrzymały najwyższą sankcję.

Choroba króla Edwarda.

Londyn: Król Edward zachorował niebezpiecznie na raka.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie. 271

Nie mogąc wszystkim tym, którzy mi w ciężkim smutku po stracie nieodżałowanej żony Janiny okazali tyle szczerego współczucia, osobiście podziękować, składam na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Pierzchała z rodziną.

P. T.

Komuż z inteligentnych i wykształconych Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców nie jest wiadomo, że anons i reklama dziennikarska są dziś potęgą, która dla niejednego, umiejącego z nich korzystać, stała się i jest podstawą interesu i bytu, a niejednemu nawet przyniosła okazałe mienie? Byłoby zaś zbyteczną rzeczą przypominać, że o ile Dziennik jest poczytniejszy, t. j. więcej rozpowszechniony, o tyle niemniej na pewny skutek z inserowania w tymże i na zwrot, wyłożonych na inseraty, kosztów, liczyć można.

Takim Dziennikiem jest dziś bezsprzecznie

„GŁOS NARODU"

wychodzący od lat 9-ciu w Krakowie.

Dziennik ten rozchodzi się na całą Galicyę zachodnią w największej ilości egzemplarzy — co notorycznie każdego czasu udowodnić możemy — jest też z wszystkich Dzienników najpoczytniejszy i we wszystkich warstwach, począwszy od prostego rolnika do najwyższych sfer — najbardziej rozpowszechniony, znajduje się bowiem tak dobrze w rękach Włościanina, jak każdego Obywatela-Ziemianina, Szlachcica, Wielkiego Pana, Arystokraty, niemniej w rękach całego światłego Duchowieństwa. Że zaś u nas nie istnieją dzienniki fachowe, w którychby każdy swój produkt mógł polecić, przeto nasz Dziennik jest najodpowiedniejszym dla wszystkich wyż wymienionych P. T. Sfer, mających jakikolwiek interes pod względem zbytu, kupna produktów rolniczo-gospodarczych, handlowo-przemysłowych, czy sprzedaży, zamiany, parcelacyi dóbr, realności, lasów i t. p.; jest on stósowny do ogłaszania wszelkich spraw, publiczność obchodzić mogących, zatem ważny także dla wszystkich Instytucyj, czy to prywatnych, czy miejskich, czy rządowych, jak Kasy Oszczędności, Kasy Zaliczkowe, Banki, Wydziały Rad Powiatowych, Kółka rolnicze, jak nareszcie dla wszystkich c. k. Starostw, c. k. Sądów i Wysokich Władz Autonomicznych i Rządowych.

Niechaj nikt nie sądzi, że grosz na inserat wydany, jest straconym. **Dowodem tego niedawny przykład dany nam przez znanych Amerykanów „BARNUM i BAYLEJ", którzy nie żałując na niewidzianą u nas reklamę i ogłoszenia, — ściągnęli w kilku dniach tysiące widzów z Krakowa i okolic, a nie przedstawiając nic nowego, czegobyśmy nie widzieli — zebrał przeszło 100.000 czystego zysku z 3-ch przedstawień** — dowodzą tego wszystkie inne narodowości i pojedyncze firmy (nawet w Austryi), które nie wahają się kroci tysięcy rocznie na Inseraty wydawać, bo wiedzą, że takowe stokrotnie im się powrócą. — Korzystajmyż więc, przy ogólnej naszej biedzie, z tego wszędzie gdzieindziej wypróbowanego środka, bo ten jest niezawodny i jedyny do bezpośredniego zbliżenia się producenta do konsumenta, a zatem do ominięcia nieproszonego pośrednictwa (pochłaniającego lwią część naszej pracy), które, jak dotąd, przeważnie w rękach naszych „Najserdeczniejszych Przyjaciół" się znajduje, a ci znając potęgę ogłoszeń, w całej pełni korzystać z nich umieją i korzystają, skutkiem czego nawet na złym towarze majątki zarabiają.

Aby umożliwić i rozpowszechnić więcej ten tak potężny środek ruchu w handlu i przemyśle, Administracya nasza zniża do możliwych granic, to jest do własnych kosztów nakładu, ceny Inseratów i zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Interesowanych, aby we własnym swym interesie z usług jej jak najczęściej korzystać raczyli.

Z wysokim szacunkiem

Za Administrację Działu Inseratowego „GŁOSU NARODU"

JAN STRYCHARSKI.

w Krakowie, ulica św. Jana L. 3 — i Jagiellońska L. 7.

Prosimy o dokładne adresowanie: „GŁOS NARODU" w Krakowie.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30.

Telefonu Nr. 418

wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104

Jestto bardzo praktyczna książka do pasterza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 hal. Taka sama oprawa w maroquin du Levant 19 kor. i 50 hal. Na porto należy dołączyć 40 groszy.

Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17.—Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. Poezye. Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 2·—

Tetmajer Kaz. Przerwa. Hasła. Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr. —·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·20 „

Żuławski Jerzy. Poezye I. Wydanie II z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·80 „

Słodor Edmund. Poezye. Serya I. Z rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. Podręcznik do dziejów literatury polskiej. Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2402 28 0

Kilka fortepianów dobrych

do sprzedania u stroiciela **Raba**, ul. Gołębia L. 14 w Krakowie. 267 1 3

Kamienica II piętr.

z oficyną, przy ulicy Mikołajskiej, tanio **do sprzedania.**

Wiadomość: *Jan Strycharski, ul. Jagiellońska L. 7, Kraków.*

Futro i paleto męskie

płaszcz studencki, dywan, lustro z kons. obrazy olejne i przybory pozłotnicze do malarstwa są do sprzedania przy ulicy Krowoderskiej L. 122. — **Tamże pokój i kuchnia** jest do wynajęcia. 270 1 3

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że 269 1 6

magasyn mój kapeluszy damskich

otwarłam przy ulicy Grodzkiej L. 3 w domu Wgo Sobolewskiego.

Polecam najnowsze fasony na sezon jesienny — według modeli paryskich i wiedeńskich.

Jadwiga Pollerowa.

Dla pań lub panien

jest zaraz do wynajęcia **duży, ładny pokój** wraz z całem utrzymaniem. — Wiadomość ul. Pędzichów L. 10 parter, drzwi na prawo. 265 1 2

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajow., dom murowany o 4-ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.

Realność

na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki,

dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski* Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Podręcznik do odnawiania lasów

z dodatkiem o ustaleniu wydmisk

przez **Aleksandra Nowickiego**, c. k. star. Komisarza Inspekcyi leśnej, nauczyciela Encykl. leśnictwa na Wszechnicy Jagiellońskiej

Kraków. — Nakładem autora. 161 5 5

Do nabycia u Gebethnera i Spółki oraz w innych księgarniach.

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY

Wełny, włóczki, bawełny, jedwabie „Filofloss“

Kanwy i wszelkie przybory do szycia i haftu

poleca w wielkim wyborze najtaniej 90

Anastazy FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

Julian br. Brunicki

Szkółki drzewek

Podhorce obok Stryja 176 2 6

poleca do **sadzenia** w porze najstosowniejszej obecnej, rozmaite **drzewa i krzewy owocowe — maliny** (100 czerw. powtarzających 10 K.) — rozmaite **krzewy ozdobne,** (sortymenta 100 sztuk od 25 do 50 Koron).

Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Opakowanie najtańsze. Obsługa jak najstaranniejsza, ceny możliwie najniższe. Cennik ilustrowany na życzenie darmo i opłatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie w *Głosie Narodu,* otrzyma w dodatku co najmniej 10 malin lub 2 krzewy ozdobne.

Obicia pokojowe (tapety)

listwy i sztukaterye sufitowe

NOWOŚCI W STYLU SECESYI

przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą

Z. KUTRZEBA przedtem Kutrzeba & Murczyński

Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 35

WZORY TAPET NA PROWINCJĘ WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

L. 3294.

KONKURS.

Celem nadania posady sekretarza Magistratu w Wadowicach rozpisuje się konkurs do 31 października 1901.

Ubiegający się o tę posadę winien wykazać się:

a) nieposzlakowanem życiem,

b) że nie przekroczył 40 roku życia,

c) że nie jest w jakim stopniu spokrewniony lub spowinowacony z którymkolwiek z urzędników miejskich,

d) świadectwem zdrowia i

e) kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29/V 1891 Dz. p. p. Nr. 67 t. j. ukończeniem 8 klas gimnazjalnych i złożeniem egzaminu dojrzałości, praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i świadectwem z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego.

1. Posada nadaną zostanie prowizorycznie, lecz po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacja.

2. Płaca roczna wynosi 1600 koron, oraz po stabilizacji pięć dodatków pięcioletnich po 160 koron.

O posadę tę mogą się ubiegać także pensjonowani urzędnicy, posiadający wymaganą kwalifikację, z warunkiem zrzeczenia się praw do emerytury i dodatków pięcioletnich.

Z Magistratu miasta

Wadowice, dnia 3-go Października 1901 roku.

25 3 3 Burmistrz **Dr Fr. Opydo.**



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. 31

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66

poleca na sezon jesienny: Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe oraz tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów: sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w grunc e jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne; marchwie i pietruszki. 202 3 10

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety a cennik na żądanie przesyła opłatnie.

Powróciwszy z zagranicy

otwieram z dniem 1 października b. r. jak lat poprzednich mój

Zakład gimnastyczno-ortopedyczny.

Na żądanie udzielam również **lekcyj tańców i szermierki.**

Kraków, ulica Stolarska Nr. 15, I. p.

Aleksander Weiss

44 6 10 właściciel zakładu.

Rentowny interes restauracyjny

z pokojami do śniadań, jest w śródmieściu w Krakowie, wraz z całem urządzeniem i zapasami wszystkich trunków, do odstąpienia. — Gotówki potrzebo około 3.000 złr. — Bliższych wskazówek udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 209

Osoba młoda

inteligentna, znająca się na gospodarstwie domowem i rożnem szyciu, mogąca zastąpić panią domu, szuka posady Łaskawe zgłoszenia: Podgórze ul. Kalwaryjska l. 17. do W. PP. Trybalskich dla Marji. 228 3 3

Zdolny buchalter

z egzaminami rachunkowości podwójnej, kupieckiej, fabrycznej i bankowej, ze stenografią i pismem maszynowem, z odbytą praktyką przy większej w kraju fabryce, poszukuje zaraz posady. Przyjmie ją również chętnie na wsi, przy zarządzie większych dóbr. Zgłoszenia „Głos Narodu“ „dla byłego stypendysty Wydziału krajowego“. 244 3 5

1 lub 2 pokoje

z oddzielnym przedpokojem, z całkowitem utrzymaniem, dla panien z zamożnych domów. Wolska 6, parter prawo. 248

FORTEPIAN

w dobrym stanie. za przystępną cenę **do sprzedania.** Ulica Karmelicka Nr. 22 parter. 252 3 3

Filozof

z 2-go r. poszukuje lekcyi za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia pod: „A. W.“ Czytelnia Akademicka, Kraków. 253 2 3

Młyn parowy

w polskiem miasteczku, przy stacji kolei, blisko Dembicy, nowo założony. który się znakomicie wypłaca, gdyż na kilka mil w około niema żadnego młyna — sprzeda za 15.000 złr, które dadzą 15 do 20%, z wolnej ręki Ant. Kunz w Hranicach na Morawie. 188 2 4

TECHNIK

znakomity rysownik, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, z kilkuletnią praktyką **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia „A. —.“ poste restante Kraków, poczta główna. 262 2 0

Wanda Ulihrach

obecnie zam. Przepolska, dawniej M. Brydak, wykonująca wszelkie prace w zakres modniarstwa wchodzące według wzorów paryskich **przeniosła** swoją **pracownię** z pod Nr. 15-go przy ulicy Karmelickiej pod **Nr. 7** na I. piętro w oficynie przy tejże ulicy. 30 2 2

Szkółka freblowska

dla chłopczyków i dziewczątek

od 4 do 7 lat.

Urządzona i prowadzona według przepisów c. k. Rady szkolnej krajowej, przeniesiona została z dniem 1 Października z Podwala **na ulicę Floryańską Nr. 43,** I sze piętro. — Zawiadamiając o tem Szan. Rodziców i Opiekunów, polecam się nadal Ich względom.

Z wysokiem poważaniem **Rydlińska.**

250 2 3

SKLEP

wraz z mieszkaniem i piwnicą zaraz do wynajęcia przy ulicy Szlak Nr. 25. 257 2 3

Handel J. F. Fischera

Kraków, Rynek, Linia A-B.

poszukuje 258 2 3

inteligentnego chłopca

do praktyki.

Uczeń

z ukończoną II klasą szkół średnich znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu drobiazgowym Andrzeja Schultza w Krakowie. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 222 3 3

Pół kilgr. pierza gęsiego tylko 60 centów.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kg tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa,** handel pierza w Smichowie, koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 266

Rutynowana

nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyj gry **na fortepianie** po przystępnej cenie. Adres wskaże Dział inseratowy „Głosu Narodu“ ul. św. Jana L. 3. 68

Pokój kawalerski

obszerny, z osobnem wejściem, z meblami i usługą na żądanie, na II piętrze przy placu Szczepańskim L. 8 od 1 października do wynajęcia za przystępną cenę. Wiadomość tamże. 89 9 0

Doskonałą

Pomarańczową nalewkę

poleca

Skład Win Greckich

Kraków, Jagiellońska 7.

Cała butelka **90 centów**, mała **50 centów.**

Administracji

większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie ul. Szczepańska L. 1. 195

Magazyn futer A. Jachimskiego

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 14 i 16

(założony w roku 1825). 83 6 10

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskuteczniia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.